**Rzeszowski elektroniczny Mindheal wydał "Sounds of Dystopia"**

**“Sounds of Dystopia” to drugi album w dyskografii rzeszowskiego twórcy muzyki elektronicznej Wojciecha Stecko tworzącego pod szyldem Mindheal.**

Wojciech Stecko: *„Za albumem kryje się przesłanie. Motywem przewodnim jest refleksja nad kierunkiem, w jakim zmierza nasza rzeczywistość. Dystopia jest niczym utopia, która się nie spełniła. Zaskakująco, świat obrał kurs, jakiego nie do końca się spodziewaliśmy. I nie wiadomo czy chcieliśmy. Płyta odzwierciedla te przemyślenia, zarówno w warstwie tytularno-graficznej jak i muzycznej. Tytuły utworów, jak „Digital Pleasure”, czy „Social Exhibitionism” ostrzegają, iż zarówno jednostka jak i społeczeństwo stoją u progu ery cyfrowej, kiedy to więzi międzyludzkie i wartości zostają zsunięte na margines przez świat wirtualny. W wymiarze muzycznym płyta cechuje się eklektyzmem. Z jednej strony pełna vinteage’owych brzmień analogowych syntezatorów z lat 70’ i 80’ i magnetyzujących linii basowych, z drugiej nałożonych na nie nowoczesnych, czystych barw, przestrzennych krajobrazów dźwiękowych i lekkich rytmizowanych tekstur. To kolejna alegoria epoki w jakiej żyjemy, gdy właśnie teraz w krótkim momencie osi czasu ludzkości, światy analogowy i cyfrowy przeplatają się w harmonii. Jeszcze. A my mamy okazję być tego świadkami. Okładka albumu również nie jest nieprzypadkowa. Ilustrując ten koncept, przedstawia zrelaksowanych ludzi, wypoczywających na plaży, gdy w tle, tuż za nimi wyrastają dymiące kominy fabryk. Maluje to obraz ekologicznej katastrofy, która jednak zdaje się nie niepokoić nikogo. Te obecne na wielu płaszczyznach kontrasty mają zachęcać do refleksji. O tym, że pozwoliliśmy się „zdigitalizować”, łatwo oddaliśmy wartości. I do przemyśleń - czy jesteśmy pewni, iż nadal możemy się odwrócić, cofnąć po śladach i żyć jak kiedyś ? Ten pełen analogowych brzmień album jest dowodem na to, że w muzyce można dokonać wszystkiego, nawet cofnąć czas. Prowokacją do dyskusji niech będzie również fakt, iż wszystkie zdjęcia znajdujące się w ekskluzywnej limitowanej edycji CD zostały stworzone przy pomocy sztucznej inteligencji.*

**"Homo Crudelis":** [**https://youtu.be/1KMgHF0qAnE?si=fxaU92zFY6DXSNNo**](https://youtu.be/1KMgHF0qAnE?si=fxaU92zFY6DXSNNo)

Wojciech Stecko o sobie: *„Urodziłem się pod koniec lat 70', co w sposób nieunikniony wpłynęło na mój muzyczny gust, wciągając mnie w ducha i fascynujący świat dźwięków lat 80'. Czas, gdy młode uszy takie jak moje kształtowane były przez ikony new romantic i synth popu. Szybko odkryłem, że tam gdzie słyszę syntezatory tam czerpię radość. Do początkowo niewysublimowanego gustu malca słuchającego prawie wszystkiego „z nurtu” - a więc Alphaville, Depeche Mode, Yazoo, OMD, Visage, Pet Shop Boys, Ultravox, Duran Duran, Tears For Fears, Spandau Ballet, Talk Talk czy Soft Cell - z czasem zaczęli dołączać wykonawcy muzyki elektronicznej: Tangerine Dream, Klaus Schulze, Jarre, Vangelis. Zafascynowany latami 70’ m.in. twórczością Pink Floyd jednocześnie przyglądałem się nowościom; a było czemu gdyż przełom lat 80 i 90 to okres znaczących przemian. Uwielbiałem obserwować jak ewoluują dokonania artystów, jak zmieniają się brzmienia, klimat kolejnych płyt, zwłaszcza w kontekście nowych modeli syntezatorów i maszyn perkusyjnych, które systematycznie i z regularnością pojawiały się w sprzedaży, a ja już wtedy ten rynek śledziłem. Eksplorowałem nowe gatunki od synthwave’u przez Enigmę z jej chórami spojonymi z klarownym czystym rytmem. Otarłem się o muzykę filmową zarówno klasyczną od Ennio Morricone jak i nowości, wliczając Hansa Zimmera, Angelo Badalamentiego i innych. Oczywiście mojej uwadze nie uchodziły kolejne dokonania Briana Eno, Dead Can Dance, Lisy Gerard oraz muzyki bardziej eksperymentalnej. Cały tamten okres w dużej mierze zdeterminował moje późniejsze dokonania muzyczne. Z klasyków, potrafiłem zanurzać się w Genesis i godzinami słuchać Queen czy U2. Chociaż rock jest mi bliski, próżno go szukać w moich kompozycjach, być może dlatego, iż nigdy nie opanowałem sztuki gry na gitarze. W swojej produkcji i w kompozycjach szukam niecodziennych zestawień; łączę stare analogowe syntezatory z nowoczesnymi barwami, czasem wręcz sterylnymi i krystaliczno-jasnymi. Napędza mnie taki eklektyzm oraz kontrasty, co bardzo często słychać w moich utworach. Oprócz emulacji analogowych maszyn z lat 80’ czy wręcz 70’ (wiernie odtworzonych albo celowo przetworzonych z użyciem nowoczesnych narzędzi) wplatam chętnie elementy orkiestrowe zwłaszcza smyczki. Nie potrafię bez nich żyć, zarówno bez tych klasycznych jaki i syntetycznych. Czasem łączę je z nowoczesną elektroniką, a czasem pozwalam brzmieć niezakłóconym”.*